

prof. Kazimierz Świągowski

Gnothi seauton

Rozmowa poety z samym sobą¹

– Intrygują mnie liczne motta, jakimi poprzedziłeś wiele swoich wierszy w retrospektywnym tomie Kamień i czas, a także cały ten obszerny tom. Wyjęte bywają najczęściej z dzieł filozoficznych i Biblii. Jedno pochodzi też z pism babilońskich, a jeszcze inne z Zaratusztry. Jaką przypisujesz im rolę w odniesieniu do swoich utworów, przy których widnieją? Czy ma to być funkcja zdobnicza, czy jakaś inna?

– Motta traktuję bardzo poważnie. Znakomita większość z nich została przydana wierszom po latach, niekiedy po dziesięcioleciach. Niektóre pojawiły się całkiem niedawno, dopiero teraz, gdy redagowałem tom Kamień i czas.² Są więc jakby redakcyjnym uzupełnieniem tekstów powstałych przed laty.

– Uzupełnieniem? W jakim sensie?

– Nie chodzi mi o dodatek myślowy, czyli nie o dodanie tego, czego by w wierszu nie było, lecz o podkreślenie i uwypuklenie tego, co w nim jest wyrażone i zawarte w języku specyficznie poetyckim, a więc takim, który w przeciwieństwie do języka dyskursywnego skrywa idee i myśli w gęstwinie metafor, symboli, mitów – a taki przecież jest język mojej poezji. Motto ma wskazywać odbiorcy istotę treści ideowych wiersza, ułatwiać zatem kontakt intelektualny z nim, a przez to ułatwiać również doznawanie estetycznych wrażeń. To funkcja najprostsza, bezpośrednia. Jest jeszcze inna – wskazywanie kontekstu kulturowego myśli wyrażonych w danym wierszu. Otóż czytając różne wielkie dzieła takie jak Biblia czy filozoficzne traktaty, zdarzało mi się napotykać w nich zdania zawierające myśli które, jak mi się wydawało, sam już wcześniej we własnych utworach wyraziłem. Tyle, że ja wyrażałem je, właśnie w języku obrazów, symboli, metafor i mitów. Poetyckość u mnie ma istotny prymat nad filozoficznością. Moja poezja jest intelektualna, ale nie intelektualistyczna. Od intelektualizmu bronię się, jak tylko mogę. Nigdy nie wyrażam swoich myśli i poglądów wprost, jakoś sentencjonalnie, aforystycznie, lecz symbolicznie i obrazowo. Unikam jak ognia wszelkich technicznych pojęć i terminów filozoficznych (nie mówiąc o naukowych), z wyjątkiem całkiem podstawowych, które prócz znaczenia czysto filozoficznego, mają w sobie siłę oddziaływania symboliczno-kulturowego i są powszechnie zrozumiałe, jak np.: byt, czas, wieczność, nieskończoność itp. Nigdy zresztą nie pisałem wiersza po to, aby wyrazić jakąś konkretną myśl, a zawsze po to, aby stworzyć określoną kompozycję ze słów w określonym rytmie brzmień i nasuwających się obrazów, czy wizji. Filozoficzny

sens utworów pojawiał się samoczynnie, bez specjalnego zaproszenia go i zatroskania o jego obecność.

– I ten filozoficzny sens odnajdywałeś w wielkich dziełach, a znalazłszy, brałeś go za motto.

– No, nie zawsze musiały to być wielkie i największe. Wziąłem np. dwa motta z debiutanckiego tomu mojego nieżyjącego już dziś przyjaciela Ziemowita Skibińskiego. Pochodzą z wierszy napisanych przez nastoletniego poetę. Ale jak brzmią! – Oto jedno z nich: „Czas. Na skałach wieje wiatr.” I leż tu symbolicznych znaczeń otwierających drzwi do wielkiej filozofii człowieka. A więc motto może też pełnić funkcję jakby dialogową. Wchodzę swoim wierszem w dialog z podobnym pod jakimś względem wierszem innego poety.

– Czyli odnajdujesz i wskazujesz kontekst kulturowy swojego dzieła.

– Kiedyś właśnie cytowany tu Ziemowit Skibiński już w znacznie późniejszym wieku jako nietuzinkowy erudyta, recenzując mój debiutancki tomik Genealogia (1974), napisał, że ja w swojej poezji nawiązuję dialog z zasadniczymi wątkami Śródziemnomorza i Wschodu. Z tym Wschodem to trochę przesadził, chyba że miał na myśli Bliski Wschód a nie Daleki. Wtedy nawet nie wierzyłem w moje więzy ze Śródziemnomorzem. Ale teraz, kiedy przeglądając te motta, bardzo starannie i ostrożnie dobierane, to widzę, że problemowo moja poezja jest rzeczywiście istotnie zakorzeniona w kulturze śródziemnomorskiej.

– Jednak tenże poeta i badacz literatury zwrócił też uwagę w swoich szkicach o twojej poezji pomieszczonych w Poezji i egzystencji³, że czerpiesz z dziedzictwa kultury ludowej, którą z racji pochodzenia społecznego niejako wyssałeś z mlekiem matki.

– To prawda. Ale on też dodaje, że kultura ludowa zawiera w sobie w naturalny, wręcz archetypiczny sposób symbole i wartości uniwersalne pojawiające się we wszystkich kulturach świata. I tu wspiera go bodajże największy autorytet naukowy w tej materii – Mircea Eliade, a także najbardziej znacząca część współczesnej antropologii kulturowej. Więc chyba nie przesadzam, jeśli mówię, że tak czy inaczej, mam prawo wszystkie motta, jakimi naznaczyłem swoje utwory, uważać nie za dekoracje, lecz za znaki rozpoznawcze na mapie kultury powszechnej wskazujące, w którym jej miejscu sytuuje się moja myśl zawarta w poetyckiej

tkance danego wiersza. (...)

– Po tych ogólnych uwagach możemy przejść do refleksji nad konkretnymi mottami i ich związkami z określonymi utworami. I tak dwa motta otwierające twoje opus magnum nawiązują, jak mi się wydaje, do jego tytułu: Kamień i czas.

– Tak można twierdzić.

– Cóż więc ma znaczyć ów „kamień”, a co „czas”? i jak się do tych symboli – bo to przecież symbole – mają oba te motta? Przypominam je. Pierwsze wzięte z Listów moralnych do Lucyliusza Anneusza Seneki brzmi: „Wszystko (...) nie nasze jest, tylko czas należy do nas”. Drugie zaś z jednego z moich najbardziej szanowanych poetów staropolskich Stanisława Herakliusza Lubomirskiego brzmi: „Rodzaj przemija – i rodzaj się roi? / A niebo przecie aż na wieki stoi”.

– Najprościej mówiąc, tytułowy „kamień” symbolizuje stałość i trwanie rzeczy, „czas” natomiast – ich przemijanie. Można by zatem całość tłumaczyć jako „rzecz o trwaniu i przemijaniu”. A co do mott, to pierwsze z nich mówi o tym, że człowiek nie ma na tym świecie nic stałego, a tym samym i nic swojego, jako że swoje we właściwym fundamentalnym tego słowa znaczeniu musiałoby być czymś, czego nie można utracić. A tymczasem wszystko, co człowiek ma, natychmiast traci, bo ono z natury swej znika, gdyż pochłania je czas. Więc naprawdę to, co posiadamy, to jedynie czas. On nie ginie, nie kończy się i nigdy na tym świecie nas nie opuszcza. Mówiąc bardziej filozoficznie, człowiek jest istotą bytującą w czasie, „czasującą”.

– Dość pesymistycznie brzmią te słowa Seneki.

– Za to słowa drugiego motta, nie są już tak pesymistyczne. Mówi je myśliciel chrześcijański. Według tej mądrości przemijaniu podlegają jedynie rzeczy tego świata, a one wprawdzie giną, ale się i odradzają, więc też nie podlegają absolutnemu ginięciu. Tym jednak, co naprawdę istnieje, jest niebo, a więc rzeczywistość nadprzyrodzona, transcendentna. Przemijają i odradzają się „rodzaje”, czyli istoty należące do świata natury bądź historii, natomiast „niebo” trwa na wieki. A zatem obok, a raczej ponad światem przyrodzonym, w którym tkwimy od urodzenia do śmierci, a nasze w nim bytowanie jest jednym pasmem powstawania i przemijania, istnieje inna rzeczywistość – nieprzemijalna, nadprzyrodzona, która czeka na

(Dokończenie na stronie 4)